

TOMASZ SAHAJ
AWF w Poznaniu

NOWY, LEPSZY ŚWIAT. ANALIZA TRZECH UTOPII FILOZOFICZNYCH

Zadaniem stawianym sobie przez autora artykułu jest analiza trzech pięknych utopii filozoficznych, napisanych przez trzech wielkich filozofów. Utwory te pojawiły się w stosunkowo niewielkim odstępie czasu, zważywszy na rozpiętość historii filozofii oraz niezbyt wielką popularność i częstotliwość występowania w filozofii takiej formy wyrazu, jaką jest utopia. Jest jeszcze coś, co wyraźnie łączy autorów tych prac. Każdy z nich został w pewien sposób skrzywdzony przez siebie współczesnych ludzi, sponiewierany przez czasy, w których przyszło im żyć i pracować. Tomasz Morus (1478-1535) został ścięty za odmowę złożenia przysięgi wierności królowi angielskiemu, Francis Bacon (1561-1626) posiadłszy najwyższe insygnia państwowe bezpowrotnie je stracił, a Tomasz Campanella (1568-1639) za sprawą Inkwizycji spędził w więzieniu 27 lat. Być może właśnie dlatego wygodniej było im uciec w nierealność utopii, bezpieczny świat marzeń; tym bardziej ciekawych i wartych opracowania, że filozoficznych.

Omawiani filozofowie przedstawiali różne możliwości stworzenia zdrowego i rozumnego społeczeństwa, opartego na wyrafinowanych zasadach etycznych. Choć ich pomysły intelektualne są do siebie podobne, to jednak zupełnie inaczej stawiali akcenty. Inne też nauki wiodły prym w wymyślonych przez nich społecznościach. Wspólnota opisana w *Utopii* T. Morusa, choć rządzona filozoficznymi prawami, pozostaje jednak wspólnotą agrarną. Dom Salomona opisany w *Nowej Atlantydzie* F. Bacona, to typowy instytut naukowo-badawczy, dążący do realizacji instrumentalnych celów dla dobra ludzkości. W *Państwie słońca* T. Campanelli dużą wagę przykładano do kultury fizycznej i medycyny, ale także do astrologii.

W prezentowanych utopiach znajdują się oryginalne i bardzo interesujące rozwiązania wielu problemów natury etycznej. Omawiane są takie zagadnienia, jak: aborcja, eutanazja, kara śmierci, samobójstwo. W tych utopiach znaleźć można zarówno zręby systemu penitencjarnego, jak i opisy różnorodnych eksperymentów naukowych. Wyrafinowane zabiegi medyczne współistnieją wraz z niespotykaną dbałością o zdrowie i sprawność fizyczną. Autorzy analizowanych utworów stworzyli nawet niezwykle politykę demograficzną, a także wiele zaleceń dotyczących kobiet w ciąży i wychowywania dzieci.

Najwcześniejszy z trzech wybranych filozofów - Tomasz Morus (Thomas More) - był bezprecedensowym myślicielem XVI w. Na tolerancyjność

jego poglądów i otwartość na świat wpływ zapewne wywarła długoletnia przyjaźń z Erazmem z Rotterdamu oraz czołowymi humanistami angielskimi. W wydanej w 1517 roku *Utopii* Morus zawarł pomysły niezwykle i odważne jak na tamte czasy. Obrona samobójstwa i przyzwolenie dla eutanazji z jednej strony, a wyraźna niechęć do kary śmierci z drugiej, dają mu poczesne miejsce w rozważaniach podejmowanych przez filozofów zorientowanych humanistycznie.

Spółeczność opisana przez Morusa w *Utopii* jest społecznością rolniczą. Obywatele żyją dzięki płodom ziemi i w bliskiej, niemal organicznej z nią zażyłości. Przede wszystkim cenią sobie i przywiązują niezwykle wagę do ogrodów, które nad wyraz starannie pielęgnują. Jest to dla nich zajęcie nie tylko przynoszące pożytek, ale i kształcące zarazem. Ponadto, kultura ogrodów zaszczerpiona im przez założyciela ich rodu, dodatkowo dostarcza im walorów estetycznych. „Uprawa roli jest w Utopii tym zajęciem, z którym wszyscy muszą być obeznani, zarówno mężczyźni, jak kobiety”¹. Dlatego edukację rolniczą rozpoczyna się już we wczesnej młodości. Jeżeli jednak ktoś czuje pociąg do innych prac niż te, które uprawiane są w jego rodzinie, wówczas „(...) jako przybrany syn przechodzi do jakiejś rodziny, która uprawia właśnie to rzemiosło” (s. 122). Procederowi temu sprzyja fakt, że wszyscy są ze sobą w jakiś sposób spokrewnieni, gdyż Utopianie tworzą hermetyczną enklawę od niemal 1800 lat.

Aktywność w tej wspólnotce jest racjonalnie uporządkowana. Starannie pilnuje się, aby nikt nie był bez pracy i by rzetelnie ją wykonywał. Czasu wolnego od zajęć nie marnuje się na bezczynność i próżniactwo. Wykorzystywany jest na uczestnictwo w wykładach naukowych lub poznawaniu arkanów nowych rzemiosł. Gry hazardowe i im podobne są zupełnie nieznane, a te, które umilają czas (jak pewien rodzaj szachów), dodatkowo uczą cnoty i szlachetności. Podstawowym zadaniem ustroju społecznego Utopii jest „(...) zapewnienie wszystkim obywatelom jak największej ilości czasu, aby, oderwawszy się od trosk materialnych, mogli swobodnie poświęcić się kulturze duchowej.” (s. 126). Znajomość arkanów agrokultury oraz ciekawość intelektualna pozwalała im sztucznie wylęgiwać kurczęta, które potem chodziły za nimi, jak za rodzicami. I to na długo przed eksperymentem z kacuszka Konrada Lorenza!

Chlubą mieszkańców Utopii mogłaby być ich polityka demograficzna. Bynajmniej nie stosuje się tam aborcji; brzemiennie kobiety są pod specjalną, troskliwą opieką. Mają nawet do swojej dyspozycji specjalistyczne pomieszczenia. Aby dzieci były zdrowe, matki karmią je własnym mlekiem, co wcale nie było standardem w XVI wieku. W Europie wówczas nagminnie porzu-

¹ T. More: *Utopia*, przeł. K. Abgarowicz. Warszawa 1954, s. 121. Strony podawane w tekście po cytatach, dotyczą ostatniej cytowanej pozycji.

cano dzieci z powodu biedy, co na ogół równało się dla nich z wyrokiem śmierci. Jedynie nieliczne trafiały do przytułków, a tam miały jedną szansę na dziesięć, że przeżyją kilka lat. Oddanie dziecka 'zawodowej' karmicielce na wieś, co czyniły zamożniejsze kobiety, było nie mniej ryzykowne². Znakomity historyk, Ph. Aries zauważył: „Mimo propagandy filozofów, środowiska zamożne, szlachta i burżuazja, oddawać będą dzieci (...) aż do końca XIX wieku, to znaczy aż do chwili, kiedy rozwój higieny i aseptyki pozwoli używać bez ryzyka mleka zwierzęcego”³. Dla Utopian taka sytuacja byłaby nie do pomyślenia; wszyscy jej obywatele stanowią przecież wielką rodzinę. Dlatego jeśli matka dziecka ciężko zachoruje lub umrze, natychmiast szuka się karmicielki zastępczych. Łatwo je znaleźć, „(...) kobiety bowiem, które mogą w ten sposób poratować niemowlę, czynią to bardzo chętnie, gdyż wszyscy chwalą taki dowód serca, dziecko zaś widzi w swej karmicielce drugą matkę”⁴. W ten sposób więzi społeczne są jeszcze bardziej zacieśniane.

Ilości dzieci nie reglamentuje się żadnymi dekretemi. Raczej dba się o właściwy poziom zaludnienia rodzin, miast i regionów środkami racjonalnymi i humanitarnymi, za jakie uchodzi przekazywanie nadmiaru dzieci do rodzin mniej liczebnych. Przypomina to zachowywanie równowagi naczyń połączonych, którymi w Utopii są rodziny, żyjące w różnych jej częściach. Analogicznie postępuje się, gdy przeludnia się miasto; dziećmi zapełnia się inne miasta. Natomiast gdy jest za dużo ludzi na wyspie, którą jest Utopia, wówczas stosuje się coś, co można by nazwać oświeconym kolonializmem. Utopianie osiedlają się na innych łądach, oferując tubylcom koegzystencję i kooperację przy wykorzystaniu swoich postępowych zasad i praw. Z kolei, jeśli na wyspie jest niedobór obywateli, wtedy ściąga się ich do macierzystej wyspy z kolonii.

Struktura społeczna Utopian nieco przypomina współczesne żydowskie kibuce. Wszyscy chodzą w jednakowych ubraniach, wspólnie pracują (kobiety wykonują nieco lżejszą pracę), razem jadają. Posiłki otrzymują *gratis* od państwa. Jedzenie jest pożywne, treściwe, świeże i zdrowe. U Utopian nie ma piwiarni i winiarni, ani też żadnych domów rozrywki, w których sama obecność jest podejrzana i szkodliwa. Dziewczęta wychodzą za mąż wcześniej, bo przed osiemnastym, a chłopcy żenią się po dwudziestym drugim roku życia. Przed ślubem rodzice pokazują swoje dzieci nago, aby nie było najmniejszych wątpliwości co do ich stanu fizycznego! Po sumiennej pracy

² „(...) 62 do 75% dzieci oddawanych do wykarmienia umierało przed osiągnięciem roku! Wydaje się, że fakt ten nie niepokoił wcale ani rodziców, ani społeczeństwa, ani wynajmowanych mamek” (L. Ferry: *Człowiek-Bóg, czyli o sensie życia*, przeł. A. Miś i H. Miś. Warszawa 1998, s. 102).

³ Ph. Aries: *Historia dzieciństwa. Dziecko i rodzina w dawnych czasach*, przeł. M. Ochab. Gdańsk 1995, s. 202.

⁴ T. More: *Utopia*, wyd. cyt., s. 130.

wspólna, przyzwoita rozrywka. „Żadna wieczerza nie mija bez muzyki; na deser podaje się mnóstwo różnych łakoci; nie gardzą kadzidłem i perfumami, w ogóle nie oszczędzą niczego, byleby rozweselić biesiadników. (...) żadna przyjemność nie jest zakazana, jeśli nie powoduje jakiejś szkody” (s. 131). Ludzie żyją zgodnie z naturą, ceniąc uroki fizycznego dostatku, lecz stawiają przede wszystkim na rozkosze duchowe, gdyż to one są u nich najszlachetniejsze. Mieszkańcy Utopii są prawdziwymi, wzorowymi epikurejczykami.

Utopianie przykładają bardzo dużą wagę do zdrowia, tym bardziej, że klimat ich państwa nie bardzo im sprzyja, a czasem jest nawet szkodliwy. Muszą więc stosować wiele środków zaradczych. Starannie dbają o swoją naturalną urodę, kondycję fizyczną i ogólną sprawność. Takie zachowanie uważane jest za normalne i pożądane, skutki są bowiem korzystne dla wszystkich, także dla państwa. Są silni, zwinni i żwawi. Jeżeli ktoś jest szpetny lub niepełnosprawny, niedopuszczalne jest krzywdzenie go w jakikolwiek sposób. Hańbą okrywa się szyderca, naigrywający się z tego, czego nie sposób było uniknąć. Można powiedzieć, że „(...) w żadnym kraju medycyna nie jest mniej potrzebna niż u nich, nigdzie nie cieszy się ona większym poważaniem, gdyż tę naukę uważają oni za najpiękniejszy i najpotężniejszy dział wiedzy” (s. 150). Troszczą się o swoje zdrowie tak bardzo, że do najcięższych i najbardziej uciążliwych prac wykorzystują niewolników. Także tam, gdzie charakter wykonywanej pracy mógłby odbić się na zdrowiu psychicznym obywateli, np. w rzeźniach. By uniknąć chorób epidemicznych, żadne niebezpieczne substancje nie są wwożone do miast.

Jednakże nawet w *Utopii* obywatele chorują. Na przyjęcie chorych oczekują przygotowane na wyrost szpitale (wielkości dzisiejszych kampusów studenckich), usytuowane zawsze za murami miast. Są wzorcowo, wręcz komfortowo urządzone. Jedzenie zawsze jest najwyższej jakości, wyłącznie świeże, w obfitych ilościach. Nie brak niczego, co jest potrzebne do prawidłowego leczenia pacjentów. „Chorych pod kierunkiem doświadczonych lekarzy pielęgnuje się z taką delikatnością i troskliwością, że chociaż nikogo nie wyprawia się do szpitala wbrew jego woli, każdy jednak w czasie choroby woli leczyć się tam niż w swoim domu” (s. 128). Wszystkich pacjentów traktuje się z jednakowym szacunkiem, niezależnie od rokowań choroby. Tam, gdzie środki medyczne zawodzą - jak w przypadku nieuleczalnie chorych - dają im ekwiwalent czysto ludzki: czuwają przy nich, rozmawiają, starają się przynieść im ulgę. „Lecz gdy z nieuleczalną chorobą łączą się ustawiczne gwałtowne cierpienia, wtedy odwiedzają chorego kapłani i urzędnicy i poddają mu najlepszą według ich przekonania radę: wykazują mu, że ponieważ nie może spełniać żadnych obowiązków, których wymaga życie, więc przeżył już niejako swą śmierć i teraz jest już tylko przykrym ciężarem dla innych i dla siebie; nie powinien więc dłużej pozwalać, aby

wyniszczała go straszna choroba, lecz raczej winien odważnie umrzeć, gdyż życie jest dla niego męką; niech więc z otuchą w sercu albo sam uwolni się od tego smutnego życia, jakby od więzienia i tortur, lub niech zgodzi się, by inni go wyzwolili” (s. 152).

Do dotkliwie cierpiących, beznadziejnie chorych pacjentów adresuje się rozumną kalkulację, z której jasno wynika, co dla nich (i dla społeczeństwa) jest najlepsze. Urzędnicy i kapłani rozumieją głębokie rozterki targające każdym, kto znajduje się w takiej sytuacji. Zapewniają o tym, że odejście z życia jest nie tylko rozsądne, ale także zgodne z prawem i religią. Tym, którzy mają opory przed samodzielnym pozbawieniem się życia, życzliwie oferują pomoc. Jest nią eutanazja wykonywana w sposób nieinwazyjny, bez żadnych strasznych i bolesnych zabiegów - poprzez uśpienie. Jeżeli ktoś wyraża na to ochotę, pozwalają mu na samobójstwo. Nie przyjmuje wówczas pokarmów i odchodzi ze świata bezboleśnie. W każdym z tych przypadków gwarantuje się honorowy i zaszczytny pogrzeb. Odmowa eutanazji oraz samobójstwa nie wpływa w żaden, nawet najmniejszy sposób na sposób traktowania i opiekę tych chorych. Wysoki standard leczenia w szpitalu pozostaje niezmienny. Biada jednak tym obywatelom, którzy dokonali samobójstwa bez pozwolenia senatu, 'nielegalnie'. Niesubordynowany zabójca siebie wykazuje cechy społeczne i musi być odrzucony jako odszczepieniec. Dlatego „(...) nie grzebią zwłok jego, ani nie palą, lecz ze wstrętem rzucają je do jakiegoś bagna” (s. 152).

Nawet dla rozumnych Utopian wojna jest czasem koniecznością, zwłaszcza wojna obronna lub uznawana przez nich za sprawiedliwą. Ogromny szacunek dla własnych obywateli i przekonanie o ich niezbywalnej wartości, karze im tak długo, jak to tylko możliwe - dla zachowania zdrowia i życia - do prowadzenia kampanii wojennych przy użyciu najemników. Tylko na ten cel gromadzą mnogość cennych precjozów ze złota, którym osobiście gardzą (złote 'ozdoby' są insygniami niewolników, szlachetnymi kamieniami bawią się dzieci). Jednak gdy wymaga tego sytuacja, sami odważnie stają do walki. Walczą zaś z determinacją i odwagą, nie oszczędzając się i nie lękając się śmierci. Nie „(...) lekceważą swego życia tak, by lekkomyślnie je marnować, ani też nie cenią go sobie nadmiernie do tego stopnia, żeby oszczędzać je i chcieć ratować w sposób haniebny, gdy honor wymaga, aby złożyć je w ofierze” (s. 165).

Spokojny i beznamiętny stosunek Utopian do śmierci bierze się z przekonania o oczekującym ich po śmierci szczęściu. Nigdy nie lamentują z powodu umierających. Niepokoją ich jedynie ci, którym trudno odejść z tego świata; którzy nadmiernie trwożą się i ociągają. Jest to bowiem wyraźny znak, że są tego jakies ukryte przyczyny. „Nikt natomiast nie oplakuje tych, którzy z pogodą ducha i pełni otuchy rozstawali się z tym światem; wszyscy ze śpiewem idą za marami (...) palą zwłoki, przejęci raczej czią niż smutkiem,

na grobie zaś stawiają kolumnę z wyrytym na niej napisem sławiącym zmarłego. Wróciwszy do domu rozpamiętują najbliżsi jego charakter i czyny; żadnego szczegółu życia nie wspominają tak często i chętnie jak pogodne chwile jego zgonu” (s. 171).

Dla mieszkańców wygenerowanej przez umysł Morusa krainy wszystko, nawet zgon obywateli, miał służyć praktycznym celom społecznym. Wspominanie cnót i pozytywnych cech charakteru minionych ludzi jest tego dobrym przykładem. Stawiano ich za wzór do naśladowania dla innych. Oddawanie pośmiertnej czci sprawia satysfakcję - według Utopian - również samym duchom zmarłych, które traktują to jako sympatyczny odruch ze strony żyjących. To, że niematerialnie towarzyszą żywym, jest dla Utopian oczywiste. Są oni przekonani, „(...) że duchy zmarłych, choć niewidoczne dla słabego wzroku śmiertelników, biorą udział w rozmowach, które ich dotyczą. Nie byłoby to bowiem zgodne ze szczęśliwym stanem błogosławionych, jeśli by nie mieli swobody przenoszenia się na dowolne miejsce; byłoby to po prostu objawem niewdzięczności, jeśli by nie pragnęli odwiedzić swoich przyjaciół, z którymi za życia łączyła ich wzajemna serdeczna miłość” (s. 171). Więzy społeczne w Utopii są tak samo silne za życia, jak i po śmierci.

System penitencjarny więźniów oraz sposoby traktowania niewolników zostały w Utopii starannie prze myślane. Przeważnie jako surową karę stosuje się tam ograniczenie wolności, co dla większości ludzi jest dotkliwie. Kara śmierci uniemożliwia rehabilitację skazańca i z tego powodu jest nieefektywna. Jednorazowe unicestwienie więźnia nie daje możliwości czerpania z niego korzyści, więc państwo nic ma z tego żadnego pożytku. Morus kładł duży nacisk na użyteczność społeczną więźniów, przykładność kary oraz jej funkcję odstrasżającą. Zawsze pozostawała jeszcze możliwość powrotu do społeczeństwa. Jeżeli jednak niewolnicy i więźniowie buntują się, stawiają opór i stwarzają państwu problemy, wtedy zabija się ich „Jak nieposkromione dzikie zwierzęta”. Stanowią bubel społeczny niewart społecznego recyklingu.

Kolejny filozof i autor utopii - Francis Bacon - był jednym z tych odważnych umysłów, które zwykle stanowią awangardę w filozofii, wyznaczając nowe trakty myślowe, którymi podążają następni. Kazimierz Leśniak pisał niegdyś: „Filozofia nowożytna rozpoczyna się od Franciszka Bacona i Kartezjusza. W swych epokowych dziełach myśliciele ci obwieszczali światu kształtowanie się nowych perspektyw i nowych nieograniczonych horyzontów nauki”⁵. Bacon pragnął znaleźć narzędzia pozwalające wydrzeć przyrodzie skrywane przez nią tajemnice. Oto jego własne słowa na ten temat: „(...) logika uczy i kształci rozum nie po to, aby przy pomocy subtelnych

⁵ K. Leśniak: *Franciszek Bacon*. Warszawa 1967, s. 7.

niejako macek umysłu chwycił i ujmował abstrakcyjne rzeczy lecz ażeby rzeczywiście przeprowadzał sekcję przyrody, odkrywał siły i działania ciał oraz ich prawa określone w materii”⁶.

Zdaniem Bacona, jeżeli nie ma jeszcze dyscyplin naukowych mogących to umożliwić, to należy je bezzwłocznie stworzyć. Postulował konieczność zaistnienia specjalistycznych nauk, profesjonalnie zajmujących się kondycją ludzką. Warto wymienić kilka z „(...) wielkich zadań w stosunku do przyrody, mających na względzie pożytek ludzki”⁷. Są to: przedłużanie życia, przywracanie w pewnym stopniu młodości, opóźnianie starości, wzmaganie siły i zdolności do czynu, dokonywanie zmian w budowie ciała, usuwanie otyłości i chuderlawości, powodowanie zmian we wzroście, pomnażanie i wzmaganie zdolności umysłowych, przemiana jednych ciał w inne, stwarzanie nowych gatunków, przemienianie jednych gatunków w inne. Jak zauważył historyk J.-P. Bois, także bliżej nieznanе utwory Bacona - *Historia życia i śmierci* oraz krótka rozprawa *O młodości i wieku dojrzałym* - „(...) to przede wszystkim poszukiwanie środków, które mogłyby przedłużyć użyteczne życie, a więc spowolnić starzenie się ciała, nie przesuwając jednak jego kresu, jakim jest śmierć”⁸.

Bacon marzył o bezpośredniej ingerencji w prawa przyrody i dokonywaniu transformacji jej tworów, w tym także człowieka. Martwiła go jednak nieudolność i ograniczenia naukowe w tym zakresie. „Czy istnieje jednak jakiś sposób zmieniania ciał przez oddziaływanie na najmniejsze ich cząstki (...) oraz transponowania subtelniejszych struktur materii (co ma znaczenie dla wszelkiego rodzaju przekształceń ciał potrzebnych na to, ażeby sztuka mogła w krótkim czasie dokonać tego, nad czym przyroda mozoli się kołując po drogach okrężnych) - w tej sprawie nie mamy dotąd żadnych pewnych wskazówek”⁹. To, czego nie ośmielił się podjąć na gruncie czysto naukowym, doszło do głosu w jego utopii i w esejach. W *Nowej Atlantydzie* z rozmachem naszkicował projekt instytutu naukowego (Domu Salomona), w którym życie ludzkie zyskiwało niezwykłą wprost jakość, a perspektywa śmierci znacznie się oddalała. Filozof swoją nieograniczoną wprost wyobraźnią wykreował takie zjawiska, do których medycyna w praktyce dochodzi dopiero dziś.

W pośmiertnie wydanej w 1627 roku *Nowej Atlantydzie*, Bacon opisał instytut, w którego specjalnych podziemnych pomieszczeniach leczone były

⁶ F. Bacon: *Novum Organum*, ks. II, LII, przeł. J. Wikarjak. Warszawa 1955.

⁷ Całość znajduje się u F. Bacona w *Nowej Atlantydzie* i *Z wielkiej Odnowy*, przeł. W. Kornatowski, J. Wikarjak. Warszawa 1995, s. 89-91.

J.-P. Bois: *Historia starości. Od Montaigne'a do pierwszych emerytur*, przeł. K. Marczevska. Warszawa 1996.

⁸ F. Bacon: *Novum Organum*, ks. II, LI.

wszystkie choroby i przedłużano życie ludzkie. W eksperymentach brali udział ochotnicy, nie mający nic przeciwko pustelniczemu trybowi życia. Tym bardziej, że w wyniku eksperymentu wszyscy stają się zdrowsi i długowieczni, co zapewnia im wynaleziona i stosowana tam rajska woda. Na kondycję psycho-fizyczną wpływ ma konserwacja ciał, pokoje zdrowia z regulowaną temperaturą i wilgotnością powietrza oraz rewitalizujące kąpiele. Wszystko to opiera się na wnikliwych obserwacjach i skrupulatnych badaniach organizmów żywych. Nie mogło jednak zabraknąć „(...) badań anatomicznych, ażeby przez to możliwie jak najlepiej poznać budowę ciała ludzkiego”¹⁰. Dlatego dokonuje się tam skomplikowanych operacji chirurgicznych na zwierzętach i ptakach; operacji polegających na resekcji newralgicznych dla życia organów i ponownym ich wszczępieniu do tego samego organizmu lub do innych. Naukowcy z Domu Salomona rozwiązywali problem samoródtwa, stosowali inżynierię genetyczną, a nawet powoływali do życia zupełnie nowe istoty. „I nie rządźmy się w naszym postępowaniu przypadkiem, jeno dobrze zdajemy sobie sprawę, z jakich pierwiastków można daną istotę żywą stworzyć” (s. 75). Doskonałości jednostki służyć miały urządzenia do badania wzroku, słuchu, krwi oraz innych płynów ustrojowych. Specjalnie zmutowane kosmetyki, żywność, napoje i odżywki stosowane u starców gwarantowały im lepszą sprawność fizyczną i umysłową niż posiadali za młodu!

Wszystkim tym zabiegom patronowało sumienne naukowe podejście i pragnienie polepszenia człowieczego losu; przede wszystkim zaś zwiększenie sprawności fizycznej i umysłowej. Było to więc przedsięwzięcie niezwykle, poważne i szlachetne zarazem. „Celem instytucji naszej jest zgłębianie stosunków, zmian, i sił wewnętrznych natury tudzież rozszerzenie (...) granic władztwa ludzkiego nad nią” (s. 70). Stąd zapewne takie niezwykle zabiegi, jak hartowanie ciał, ich konserwacja i zamrażanie. Żywe organizmy biorące udział w eksperymentach, choć pozbawione najważniejszych dla życia narządów, nadal pozostawały żywe. Martwe zwierzęta przywoływano ponownie do życia. Nie były to bynajmniej zabiegi magiczne ani religijne. „Przedsiębiorzemy na zwierzętach doświadczenia z wszelkimi truciznami i odtrutkami, jako też innymi lekami należącymi tak do dziedziny chirurgii, jak i medycyny ogólnej, by potem skuteczniej wspomagać organizm ludzki” (s.75).

Patronat nauki widoczny był w instytucie na każdym kroku, a intencje polepszenia zdrowia i życia ludzi odczuwalne w każdym przedsięwzięciu opisanym w *Nowej Atlantydzie*. Nie inaczej było w sektorze spożywczym, gdzie przetwarzano najprzeróżniejsze ingrediencje na pieczywo, w tym tak

¹⁰ F. Bacon: *Nowa Atlantyda*, op. cit., s. 75.

zaskakujące, jak: korzenie roślin, żołądź, suszone mięso zwierząt i ryb. „Pewne odmiany takiego pieczywa nadzwyczajnie pobudzają apetyt, inne znowuż mają taką wartość odżywczą, iż wielu tym jedynie żyje, nie jedząc więcej nic, a mimo to odznaczając się najczęściej długowiecznością” (s. 77). Na dodatek naukowcy z Domu Salomona nie tylko wykorzystują naturalne potencje tkwiące w składnikach naturalnych, ale potrafią też przez odpowiedni dobór ich działanie spotęgować. W wyniku tego zmodyfikowane produkty spożywcze „(...) przy dłuższym użyciu sprawiają, iż mięśnie nabierają większej niż poprzednio jędrności i siły, przez co wzrasta i wzmagą się ich zdolność do wszelkiej pracy” (s. 77). Do popicia napoje regenerujące o przebogatym składzie.

Przyznać jednak trzeba, że nie wszystkie wyniki badań uzyskane w eksperymentach dokonywanych w Domu Salomona są ujawniane. Nawet do utopii Bacon przemycił swój krytycyzm i sceptycyzm. Można domniemywać, że naukowcy pracujący nad rozszyfrowaniem praw natury zdają sobie sprawę z niebezpieczeństw, możliwych do sprowokowania przy nieudolnym, niewłaściwym czy niekompetentnym ich wykorzystaniu. A działać się tak może zawsze wtedy, gdy wyniki badań dostaną się w niepowołane ręce. W sytuacjach nadzwyczajnych, mędrcy wykorzystują więc swoją statutową autonomiczność. „Zwyczajem naszym jest, iż dokładnie rozważamy, które odkrycia i jakie wyniki dokonanego doświadczenia nadają się do rozgłoszenia, a jakie nie. Otóż jesteśmy nawet pod przysięgą zobowiązani do ukrywania tego, co postanowiliśmy trzymać w tajemnicy. Aczkolwiek odkrywamy czasem za ogólną zgodą pewne rzeczy królowi oraz senatowi, to jednak inne zatrzymujemy do własnej jeno wiadomości” (s. 85). W przeciwieństwie do utopii Morusa i Campanelli, Bacon przydzielił mędrcom zadania ekskluzywne, przeważnie im tylko dostępne, choć społeczności służące.

Z kolei w *Państwie słońca* Tomasza Campanelli jednakowo ważną rolę odgrywają zasady filozofii, astrologii, medycyny i kultury fizycznej. Na czele państwa stoi Metafizyk, za pomocników mając wysokich urzędników, zwanych: Moc, Mądrość i Miłość. Wszystko w państwie zostało podporządkowane interesowi ogółu. Jednostka, wraz ze swoimi pragnieniami, pełni jedynie instrumentalną rolę i zawsze musi poświęcić się interesowi wspólnoty. Właściwie rzecz ujmując, jest to wykalkulowany system totalitarny, zbliżony do *Państwa* Platona, ustroju Spartan, wizji G. Orwella oraz socjalistycznych obozów pracy. Dostrzec to można już na najniższym poziomie organizacji społecznej, przede wszystkim zaś przy reglamentacji dzieci za pomocą lodowato zimnego reżymu demograficznego.

Dla notabli z *Państwa słońca* symptomatyczne było to, że ludzie dla własnego dobra i pożytku od wieków stosują eugenikę w stosunku do zwierząt, a do siebie nawzajem nie. Dlatego jeden z najwyższych urzędników państw-

wowych (nomen omen zwyczajowo noszący imię „Miłość”), dba przede wszystkim o to, aby rodziły się najlepsze z możliwych dzieci. Celowi temu służy wiele posiadanych przez państwo instrumentów. Pilnie strzeże się, aby nie zachodziły w ciążę dziewczęta zbyt młode (przed dziewiętnastym rokiem życia), ze zbyt młodymi mężczyznami (przed dwudziestym pierwszym rokiem życia). Jeżeli jednak są chorowici, drobni czy zbyt wåtli, granicę tę przesuwają się jeszcze dalej lub całkowicie uniemożliwiają im się prokreację. Łaskawi urzędnicy czasem zezwalają chłopcom na kontakty seksualne wcześniej, ale (co może szokować) tylko z kobietami „(...) nieplodnymi lub ciężarnymi, aby nie byli zmuszeni zaspakajać żądz w sposób niedozwolony. (...). Wszelako zezwolenia udziela tu naczelny przełożony nad sprawami wydawania potomstwa, który jest równocześnie wybitnym lekarzem i podlega bezpośrednio triumwirowi Miłości”¹¹.

Wstępna selekcja potencjalnych partnerów odbywa się w trakcie wspólnych ćwiczeń fizycznych, ponieważ wszyscy ćwiczą nago. Dzięki temu trenerzy-selekcjonerzy z łatwością mogą wysuwać presupozycje co do tego, kto będzie skojarzony z kim. Widać bowiem jak na dłoni, „(...) kto jest już zdolny do stosunku płciowego, a kto jest zbyt słaby i jacy mężczyźni i kobiety odpowiadają sobie wzajem pod względem budowy ciała. W taki sposób co trzeciej nocy dopuszczają, po dokładnym obmyciu się uczestników, do miłości płciowej. Kojarzą przy tym niewiasty rosłe i urodziwe z mężczyznami silnymi i ochoczymi, niewiasty otyłe z mężczyznami chudymi, a szczupłe z otyłymi, by dogodnie i z pożytkiem dopełniali się obopólnie” (s. 73). Z równie wielką atencją dba się o cechy psychiczne łączonych par, zabiegając o właściwe asocjacje charakterologiczne. Najwłaściwszą godzinę dla każdej pary wyselekcjonowanych kochanków ustala astrolog pospołu z lekarzem.

Nie zapomina się przy tym bynajmniej o mędrcach i uczonych, a już zwłaszcza dba się o to, by ich bezcenna wiedza nie zmarnowała się bezpowrotnie. W tym celu konserwuje się ich zdolności umysłowe „na zapas”, zabiegając, by mieli właściwe potomstwo o podobnych co oni cechach. *Przezorność* eugeniczna Solarian w tym względzie była wręcz nieprawdopodobna! Wiedzieli oni, że mędrzy przy swoich szacownych zajęciach często zająmają o takich banalnych sprawach, jak reprodukcja. „Od nieustannego bowiem wysiłku myślowego ich żywotność ulega osłabieniu, a mózgiem nie są w stanie przelać należytej siły; prowadząc tedy stale takie rozmyślenia, wydają oni potomstwo zbyt marne. (...) łączą więc tych uczonych z kobietami pełnymi życia, dziarskimi i dorodnymi. Natomiast mężczyzn popędliwych, gwałtownych, bystrych i zapalczywych kojarzą z niewiastami spokojnymi o przyjemnym sposobie bycia. Utrzymują oni, że doskonałości cielesnej,

¹¹ T. Campanella: *Państwo słońca*, przeł. W. Kornatowski. Warszawa 1954, s. 73.

dzięki której rozwijają się cnoty, sztucznie zdobyć nie można nawet kosztem wielkiego wysiłku” (s. 75). Jak widać, Solarianie uznają cechy psycho-fizyczne potomstwa za geometryczne wypadkowe części składowych rodziców.

W opisaney przez Campanellę wspólnocie płodzenie dzieci jest obowiązkiem o charakterze patriotycznym i religijnym. Indywidualne pragnienia i preferencje jednostek w tym względzie nie są brane pod uwagę w najmniejszym stopniu. Zadaniem priorytetowym jest uzyskanie najbardziej pożądanych cech przyszłych obywateli. Dlatego też niepłodne kobiety (pomimo wielu prób z wieloma mężczyznami) otacza się pogardą i stają się wspólną własnością użytkową. Natomiast te, które urodziły zdrowe dzieci, przez dwa tygodnie są zwolnione z pracy. „Potem dla wzmocnienia płodu i dla łatwiejszego doprowadzenia doń pokarmu - zaczynają wykonywać co lżejsze prace, aby zwolna przechodzić do robót coraz trudniejszych, utwierdzających ich siłę. Wolno im spożywać tylko przepisane przez lekarzy pożyteczne pokarmy. Po urodzeniu dzieci same żywią je i wychowują w przeznaczonych na ten cel wspólnych domach. Przez dwa lata, a nawet dłużej, jeśli tak zaleci fizyk, karmią je piersią” (s. 76). Po odstawieniu od piersi dzieci przechodzą pod kuratelę wspólnoty: chłopcami opiekują się mężczyźni, dziewczynkami kobiety.

Zdrowe i sprawne potomstwo jest kwestią newralgiczną dla Solarian, gdyż wiąże się z dobrem i pożytkiem całego państwa i społeczeństwa. Kwestii tej poświęca się więc w Państwie Słońca największą uwagę. Nie dopuszcza się takiej możliwości, aby w rękach obywateli znajdowała się sprawa o takiej doniosłości; sprawa wagi państwowej. Naturalny dobór ludzki jest przeważnie subiektywny, zachodzenie w ciążę uzależnione od okoliczności, a wychowywanie dzieci w większości związków odbywa się nie dość starannie. Dlatego obywatele z ufnością i zrozumieniem „(...) oddają dzieci - jako najważniejszą podporę państwa - pieczy urzędników, poczytując to za obowiązek wskazany przez najświętszą religię. Tylko wspólnota bowiem daje tutaj pewność a nie jej cząstki. Dobierają więc rodzicielki i rodziciele o jak najlepszych przymiotach wrodzonych, postępując wedle zasad filozoficznych.” (s. 78). Campanella w swoim wymyślanym społeczeństwie całkowicie wykluczał element losowy, jaki dopuszczał - jego zdaniem - Platon w *Państwie*. Według Platona, pary można kojarzyć losowo, czasem lekko oszukując, by nie zmarnować dobrego „materiału” przez połączenie ze zbyt rachitycznym partnerem. Dzięki tym sprytnym zabiegom kojarzone są właściwe pary, a u nieatrakcyjnych, oszukanych obywateli nie powstaje poczucie krzywdy.

Takie losowe zabiegi u Solaryjczyków są niemożliwe z dwóch zupełnie różnych powodów. Po pierwsze, prywatne preferencje obywateli są ignorowane, po drugie zaś, nie ma u nich gorszych kandydatów z tego prostego

względu, że wszyscy są silni i zdrowi. „Albowiem pośród nich szpetota w ogóle nie występuje. Kobiety zajmujące się wciąż jakąś pracą zdobywają żywe kolory, harmonijnie rozwijają swe ciało, stają się postawne i zgrabne, a właśnie na smukłości, zgrabności i rzeźkości polega, wedle ich mniemania, piękność kobiet. Toteż skazałiby oni na śmierć niewiastę, która by dla dodania sobie powabu malowała twarz albo dla wywołania wrażenia, że jest roslą, używała obuwia z wysokimi obcasami, albo też dla ukrycia niekształtnych nóg nosiła zbyt długie suknie” (s. 78-79) Jak widać, w *Państwie słońca* kanony zdrowia są bardzo wysokie, a miary piękna nadzwyczaj surowe.

Trudno jednak, nawet w utopii, pominąć taki „element subiektywny”, jakim jest miłość. W irrealnym społeczeństwie Campanelli element ten nie jest pożądany, gdyż wykoleja precyzyjnie zorganizowaną maszynę społeczną. Miłość bynajmniej nie jest tam smarem oliwiącym społeczne tryby. „A jeśli ktoś z nich ogarnięty zostanie żarem miłości do jakiejś kobiety, to wolno im rozmawiać ze sobą, żartować, obdarowywać się wzajem wieńcami plecionymi z kwiatów lub liścianych gałązek oraz układać wiersze. Ale na złączenie cielesne, jeśliby to w czymkolwiek mogło zaszkodzić potomstwu, nie dozwala im się w żaden sposób, chyba że tylko wtedy, gdy niewiasta jest w ciąży” (s. 79). Bez wątplenia więc (o ile można być czegoś pewnym w czymś tak wirtualnym, jak utopia), empatia niektórych Solaryjczyków spowoduje, że *Romeo i Julia* Szekspira stanie się lekturą poczytną.

Tak bardzo starannie spreparowanym dzieciom wcześniej aplikuje się duże dawki aktywności fizycznej. Uprawiają gimnastykę, uczą się prawidłowego wykonywania wielu dyscyplin sportowych, uczestniczą w różnorodnych grach, a wszystko po to, by ich rozwój był równomierny. Dla nabrania hartu ciała, do siódmego roku życia chodzą skąpo ubrani, bez butów i czapek. Obok ogólnej sprawności, dba się o ich zdolności paramilitarne: stąd nauka strzelania z łuku i arkebuzów, rzuty oszczepem oraz polowania na dzikie zwierzęta. „Chłopcy ci już uprzednio pod kierownictwem przełożonych niższych stopni wprawili się w zapasach, biegach, rzucaniu kamieniami itd., a teraz uczą się bić wroga, zwalczać konie i słonie, władać mieczem, dzidą, łukiem i procą, jeździć konno, nacierać, cofać się, przestrzegać szyku bojowego (...). Również niewiasty uczą się tych umiejętności (...). W związku z tym wielbią tam Spartanki i Amazonki” (s. 84).

W racjonalnie uporządkowanym społeczeństwie Solarian nie zaniedbuje się cech umysłowych. Obywatel ma być harmonijnie wykształcony: fizycznie i intelektualnie. Uczy się tam wszystkich języków obcych (w tym także polskiego!) w poszczególnych sekcjach językowych. Nie traci się czasu na gry hazardowe i im podobne. Żadna ułomność czy wada fizyczna nie upoważnia do lenistwa. „Jeśli ktoś jest kulawy, pełni służbę wartowniczą, dogłębnie porządkując oczami, które ma nieuszkodzone. Jeśli ktoś stracił wzrok,

rozczesuje wełnę i drze puch przydatny do wypełniania poduszek i materaców. Ludzie pozbawieni oczu i rąk oddają państwu usługi uszami lub głosem. W końcu zaś, jeśli ktoś ma tylko jeden organ, pełni przy jego pomocy jakąś służbę choćby na wsi, gdzie dobrze się z nim obchodzą i gdzie zwykle jest wywiadowcą, donoszącym władzom państwowym wszystko, co posłyszysz” (s. 83). W tym społeczeństwie nie ma miejsca na marnotrawstwo tak cennych i żmudnie wypracowanych zasobów ludzkich.

Nic dziwnego, że dbałości o zdrowie służy nawet dietetyka. Lekarze mają obowiązek konsultowania składników pożywienia z kucharzami, by ci dobierali właściwe składniki na dany dzień i porę roku, dla młodych i starych, zdrowych i chorych. Sprzyja temu również wysoko rozwinięta kultura agrarna, pozwalająca otrzymywać niezwykle dorodne owoce i warzywa. Początkowo Solarianie próbowali zostać wegetarianami, lecz z czasem zarzucili ten pomysł. Zabijanie roślin i zwierząt wydawało się im jednakowo okrutne, ale nie chcieli umrzeć z głodu na wyspie obfitującej w jedzenie. Ostatecznie jedzą wszystko, jednak o właściwe proporcje w jadłospisie dba naczelnny lekarz.

Prawa obowiązujące w *Państwie słońca* są bardzo surowe, tak jakby jursprudencja na tej wyspie zatrzymała się w rozwoju kilka wieków wcześniej. Ciężkie przestępstwa, jak choćby uszkodzenie ciała dokonane z premedytacją, karane są, zgodnie ze starą żydowską zasadą *ius talionis*: ekwiwalentnie oko za oko, ząb, za ząb. Dla tych, którzy nie wykonują rozkazów, przewidziano karę stosowaną w starożytnym Rzymie: rzuca się ich na pożarcie wygłodniałym, dzikim zwierzętom. Miłosierdzie Solarian porównywane jest do tego u rzymskiej tłuszczy na trybunach w cyrku: skazańcowi wręcza się kij i „(...) jeśli pokona znajdujące się tam lwy i niedźwiedzie, co jest prawie zupełnie niemożliwe, na nowo odzyskuje względy.” (s. 90). Nawet lekliwość - cecha nie bardzo u obywateli Państwa słońca pożądana - jest karana. Faktem jest, że Solarianie nie obawiają się zbytnio śmierci, gdyż wierzą w nieśmiertelność dusz i szczęśliwą egzystencję pośmiertną. Na ciałach zabitych skazańców szkolą adeptów medycyny. Zmarłych śmiercią naturalną spopielają, by dzięki dobroczynnemu działaniu ognia uniknąć zagrożenia epidemii.

Obywatele słonecznego państwa wszystko robią wspólnie: pracują, jedzą, bawią się oraz ... publicznie eliminują skazanych na śmierć. Nie mają katów, bo to plugawe zajęcie, niegodne żadnego wolnego obywatela. Mogliby zlecić to niewolnikom lub jeńcom, których i tak wykorzystują do prac najgorszego asortymentu. W tym wypadku jednak ponoszą trud zespołowy: każdy obywatel ma prawo osobiście wymierzać sprawiedliwość. „Nikt nie ponosi kary śmierci inaczej, jak z rąk ludu, który sam zabija lub kamieniuje, przy czym pierwsze ciosy pochodzą od oskarżyciela i świadków (s. 1102)”. Co ciekawe, w niektórych wypadkach dopuszcza się, aby skazaniec wybrał

sobie rodzaj śmieci i na dodatek sam ją sobie zaaplikował; jeżeli tylko jest w stanie. Szczęśliwcy „(...) okładają się zwykle woreczkami z prochem strzelniczym, podkładają ogień i spalają się, podczas gdy obecni zachęcają ich, by umierali godnie. Całe miasto oplakuje takich ludzi (...) ubolewając, że przyszło do tego, iż musieli pozbyć się zgniłej cząsteczki swego państwa.” (s. 102). Są to jednak odosobnione, najbardziej przychylnie potraktowane przypadki.

Natomiast jeśli miały miejsce ciężkie zbrodnie, zbrodnie największego kalibru, jak choćby zachwianie suwerennością państwa, bluźnierstwa przeciw oficjalnej religii lub niesubordynacja wobec czołowych władz państwowych, prawo nie wykazuje nawet cienia litości. Nie odwleka się kary śmierci; jedynej możliwej w takiej sytuacji. Całość odbywa się jako swoiste *funebre theatrum*, w poszczególnych aktach śmiertelnej ceremonii. Widownię stanowią zgromadzeni wokół wszyscy obywatele. „Idący na śmierć obowiązany jest sumiennie podać ludowi powody, dla których, jego zdaniem, nie powinien stracić życia, przedstawić zbrodnie innych ludzi zasługujących na tę karę oraz wymienić przewinienia urzędników. Jeśli w sumieniu swoim ma to przeświadczenie, winien dowodzić, że zasługują oni na karę śmierci bardziej niżli on. I jeżeli w akcie społecznej denuncjacji poda przekonujące dowody, wysyłają go na wygnanie, a miasto oczyszczają przy pomocy modłów, ofiar i naprawienia błędów” (s. 102-103). Tych, którzy zostali obwinieni, jedynie upominają, chyba, że sytuacja powtórzy się. Wówczas wszczynane są opisane wyżej procedury.

Pomimo wielu podobieństw, w każdej z trzech opisanych utopii inaczej stawiane były akcenty i z innych źródeł czerpali inspirację ich autorzy. Dla wizji Campanelli najwyraźniej intelektualnym wzorcem było Państwo Platona. Ponadto dużą i nieukrywaną sympatię okazywał surowemu systemowi wychowania obywateli w starożytnej Sparcie; systemowi *nota bene* nie tak bardzo odległemu od teoretycznych dywagacji Platona. Wychowanie zarówno Spartanina w praktyce, jak i obywatela w Platońskiej utopii, miało wyłącznie cel instrumentalny: służyło dobru całej społeczności, a nie partykularnemu interesowi poszczególnych jednostek. Słuszność ma Maria Ossowska pisząc, że z tego właśnie powodu w Sparcie „(...) troską naczelną była dbałość o sprawność fizyczną. Miały się do niej przyczyniać dobrze dobrane pod względem tężyzny związki małżeńskie i pozamałżeńskie, o których kojarzeniu decydowały względy eugeniczne.”¹²

Starożytny Spartanin, obywatel *Państwa* Platona czy Solarianin Campanelli nie dbali i nie zabiegali o bogactwa materialne. Ich cechami charakterystycznymi był: brak specjalnych wymagań, dyscyplina, lekceważenie śmierci, skromność, wytrwałość. Temu celowi służyła tresura, której pod-

¹² M. Ossowska: *Ethos rycerski i jego odmiany*. Warszawa 1986, s. 53.

dawani byli zarówno chłopcy jak i dziewczęta (wychowywani oddzielnie). Platon przekazał nam bardzo obrazową relację Spartanina na ten temat: „Bez butów gonią po mrozie i bez pościeli śpią, (...) dniami i nocami wędrują po całym kraju. A także na ćwiczeniach bez ubrania straszne się u nas męki wytrzymuje, kiedy trzeba walczyć z potęgą upału, i niezliczone inne”¹³. Te elementy wychowania są także widoczne w *Państwie słońca* Campanelli.

Utopia Campanelli jest w gruncie rzeczy dyktaturą, w której najróżniejszymi środkami wyzyskuje się obywateli, będących pod nieustanną kontrolą. To nie państwo słońca, co raczej oświetlona sztucznym światłem imaginacji filozofa wylęgarnia ludzka; jak żarówka imitująca swym ciepłem kwokę w hodowli kurczaków. U Campanelli miłość pomiędzy obywatelami to *persona non grata*, a za ukrywanie swoich naturalnych walorów i upiększanie się (to rodzaj oszustwa) groziła kara śmierci. Wolności w tym społeczeństwie jest tyle, ile w systemie socjalistycznym: wszyscy podporządkowani są centralnym, odgórnym dyrektywom przywódców o wymyślnych nazwach. Nikt nie może być bez pracy, nikt nie pozostaje poza społeczną kontrolą. To obraz jako żywo wzięty z realnego socjalizmu. Każdy obywatel jest spożytkowany dla dobra ogółu, niezależnie od swej konstytucji i sytuacji egzystencjalnej: zdrowy czy niepełnosprawny, żywy lub martwy. Kalesy służą państwu sprawnymi jeszcze narządami. Skazani na śmierć są przydatni dla przyszłych pokoleń, bo dzięki sekcji ich zwłok przyszli lekarze uczą się anatomii. Campanella tak bardzo pokrewny był w duchu Platonowi, który w ten sposób pisał o użyteczności: „(...) bawić się powinien dojrzewający młodzieniec - nie tylko dla przyjemności, ale dlatego też, że te rzeczy przy noszą pożytek powszechności.”(VI 763 A-B).

Natomiast utopia F. Bacona nie znajduje sobie równych w swojej kategorii. Niełatwo jest znaleźć dla niej jakiś pierwowzór, czy filozoficzny punkt odniesienia. Treści zawarte w *Nowej Atlantydzie* to nieskazitelna, krystalicznie czysta kreacja myślowa na miarę nowych czasów; czasów, które miały dopiero nadejść. Zawarte w niej koncepcje myślowe są bardzo śmiałe. Ale też i Bacon był myślicielem zachłannym wiedzy i eksperymentatorem gotowym w swoich badaniach niemal na wszystko. Jego biografia jest tego najlepszym przykładem. „Zmarł, zaziębiwszy się przy dokonywaniu eksperymentów z zamarzaniem za pomocą śniegu”¹⁴. Bacon to filozof nieprzeciętny i oryginalny, dlatego trudno wskazać na jego poprzedników. To on wyznaczał bowiem nowe szlaki w nauce. Szlaki, którymi dopiero później podążali inni naukowcy.

¹³ Platon: *Prawa*, w: *Państwo, Prawa*, przeł. W. Witwicki. Kęty 1999, I 633 B-C.

¹⁴ *Słownik filozofów. Filozofia powszechna*, pod red. B. Andrzejewskiego. Poznań 1996, s. 25.

Pomysł Domu Salomona z *Nowej Atlantydy* jest na tyle nowatorski, że nawet dziś byłaby mu w stanie sprostać jedynie hybryda złożona z instytutu biotechnologicznego wraz z przylegającym doń nowoczesnym laboratorium naukowym lansującym zaawansowane technologie biomedyczne oraz salonu odnowy biologicznej i *fitness* klubu w jednym. Wiele pomysłów z repertuaru Bacona dopiero teraz zaczyna być realizowanych w praktyce przez współczesną naukę; zwłaszcza biologię i medycynę. Idea stworzenia organizmu z jakichś cząstek elementarnych nie jest wprawdzie nowa (pojawia się choćby w postaci Golema w tradycji żydowskiej), ale dopiero klonowanie reprodukcyjne pozwoliło ją wcielić w życie.

Warto również zauważyć, że Bacon, tworząc wymyślony instytut naukowy, wykazał się niezwykłą wprost intuicją etyczną. Opisane przez niego eksperymenty są zgodne z normami etycznymi obowiązującymi w dzisiejszych badaniach naukowych. Biorą w nich dobrowolny udział ochotnicy, świadomi celów badań i ich konsekwencji. Tam, gdzie eksperymenty w instytucie Bacona były nazbyt inwazyjne lub zbyt ryzykowne, zamiast ludzi wykorzystywano zwierzęta, ptaki i rośliny. Zakładanym celem badań była zawsze poprawa jakości życia ludzkiego i - w miarę posiadanych środków - jego stałe ulepszenie.

Zupełnie innego rodzaju jest *Utopia* T. Morusa. W tym utworze wpływy filozoficzne są w miarę wyraźne i stosunkowo łatwo wyodrębnialne. Po sposobie życia Utopian oraz pryncypiach funkcjonujących w ich systemie społecznym wyczuć można ducha Epikura z Samos i jego programowy, oświecony hedonizm. Nawet silna predylekcja Utopian do ogrodów mogłaby być ukłonem Morusa w stronę jego starożytnego antenata i miejsca, w którym założył on swoją szkołę w Atenach. Widać również, na jakie przyszłe kierunki filozoficzne Morus mógł mieć potencjalny wpływ.

Bardziej interesujący wydaje się jednak ten wątek *Utopii* T. Morusa, który wskazuje na jego wkład w powstanie pewnych zrębów utylitaryzmu. I to na długo przed pojawieniem się klasycznej wersji utylitaryzmu etycznego J. Bentham'a i J. St. Mill'a. Oczywiście, pewien sposób argumentacji utylitarnej znany jest od starożytności. Używali go tacy klasycy filozofii greckiej, jak choćby Platon. Powołując się na stary mit o Asklepiosie pisał on: „(...) uważał, że nie powinno się leczyć człowieka, który nie potrafi sam przeżyć ustalonego okresu, bo to się ani jemu, ani państwu na nic przyda”, oraz „A człowiek chorowity z natury i żyjący nieporządnie - temu się, uważali - życie nie opłaca - ani jemu samemu, ani jego życie drugim - nie dla takich powinna być sztuka lekarska i nie trzeba ich leczyć, choćby nawet byli bogatsi od Midasa”¹⁵.

¹⁵ Platon: *Państwo*, przeł. W. Witwicki. Warszawa 1991, ks. III, 407 D-E oraz 408 B.

Utylitarne podejście do obywateli w *Utopii* posiadało autoryzację religijną i prawną. Do tych, „którym życie się nie opłaca”, przychodzili zarówno urzędnicy państwowi, jak i kapłani. Wspólnie przekonywali delikwentów, że „im i państwu bardziej opłaca się” aby odeszli z tego świata. Nieco inny rachunek zysków i strat oraz zasada maksymalizowania korzyści i szczęścia społecznego przejawiał się w systemie penitencjarnym Utopian. Woleli oni stosować karę wieloletniego więzienia niż jednorazową i nieodwracalną karę śmierci. Więzienia bowiem można nie tylko resocjalizować, ale także eksploatować. „Opłaca się” utrzymywać go przy życiu tak długo, jak długo będzie pożyteczny (zysk), chyba, że powodować będzie dalsze szkody (strata). Gdy więzień jest niebezpieczny i generuje nazbyt duże koszty społeczne, to wtedy winno się go eliminować jak „nieposkromione, dzikie zwierzę.” Tak jak dziś postępuje ktoś, kto ma w domu dzieci i jednocześnie agresywnego psa. Mimo pewnych wahań i kalkulacji nic pozbawionych emocji, wybiera większe dobro i oddaje niebezpieczne zwierzę do uspienia.

W *Utopii* wszystko odbywa się pod przemożnym, choć dyskretnym i rozumnym patronatem państwa. Jest to państwo, w którym bardziej może dba się o więzi prospołeczne (międzyludzkie) niż prorodzinne. Zresztą i tak wszyscy w jakiś sposób są ze sobą spokrewnieni. Te więzi (zarówno za życia, jak i po śmierci) są bardziej zażyłe niż te, propagowane w chrześcijaństwie. W chrześcijaństwie bowiem ingerencja (zabiegi na rzecz) zmarłych może być jednokierunkowa. Żywi mogą swoje dobre uczynki ofiarowywać w intencji swoich bliskich zmarłych. Zmarli zaś, umieszczeni w miejscu dla nich przeznaczonym, choć wiedzą co się dzieje z ich żywymi bliskimi, nie mogą w żaden sposób interweniować. Zbyt zażyłe i „nieautoryzowane” stosunki żywych ze zmarłymi, np. wywoływanie duchów zmarłych, są przez współczesną, oficjalną naukę Kościoła katolickiego niemile widziane. Jak podaje Leszek Kołakowski, „(...) w 1917 r. Święte Oficjum formalnie zabroniło wiernym brania udziału w posiedzeniach spirytystycznych”¹⁶. Natomiast w *Utopii* Morusa zmarli byli tak zżyci ze swoimi żywymi bliskimi, że chętnie ich wizytowali (w jedynej dostępnej sobie, niematerialnej postaci). Robili to szczególnie wtedy, gdy była o nich mowa, a świadomość tego faktu sprawiała przyjemność obydwu stronom. To zjawisko byłoby chyba trudne do zaakceptowania przez współczesnych ludzi. Być może byłaby to ostatnia rzecz, której by sobie życzyli.

Streszczenie

Zadaniem stawianym sobie przez autora tego artykułu jest analiza trzech pięknych utopii filozoficznych, napisanych przez trzech wielkich filozofów.

¹⁶ L. Kołakowski, *Jeśli Boga nie ma... O Bogu, Diabie, Grzechu i innych zmartwieniach tak zwanej filozofii religii*, przekład autoryzowany: T. Banasiak i M. Panufnik. Kraków 1988, s. 173.

Utwory te pojawiły się w stosunkowo niewielkim odstępnie czasowym, zważywszy na rozpiętość historii filozofii oraz niezbyt wielką popularność i częstotliwość występowania w filozofii takiej formy wyrazu, jaką jest utopia. Jest jeszcze coś, co wyraźnie łączy autorów tych prac. Każdy z nich został w pewien sposób skrzywdzony przez siebie współczesnych ludzi, sponiewierany przez czasy, w których przyszło im żyć i pracować. Być może właśnie dlatego wygodniej było im uciec w nierealność utopii, bezpieczny świat marzeń; tym bardziej ciekawych i wartych opracowania, że filozoficznych.

Summary

The task taken by the author of the paper is the analysis of three beautiful philosophical utopias, written by three great philosophers. The works appeared in a relatively short period of time, considering the history of philosophy being widespread as well as small popularity and the frequency of appearance in philosophy such a form of a word like „utopia”. There is something more that links the authors of the works. Each of them was to some extent hurt by people contemporary to him, mistreated by the times they happened to live in. Perhaps that is why it was more comfortable for them to escape into reality of utopia, the safe world of imagination and dreams - more interesting and worth mentioning as they were philosophical ones.